Goniec Codzienny

WILNO
Środa
1 października 1941 r.
Nr. 63
Cena 30 kopiejek.

SZTURMEM ZDOBYTO 210 SCHRONÓW

Zwycięskie posuwanie się wojsk włoskich na froncie wschodnim. — Dalsze niszczenie przez broń powietrzną sieci kolejowej koło Leningradu i w kierunku Murmańska. — Nowe pomyślne ataki lotnicze na obiekty wojskowe na wyspie.

Z Kwatery Głównej Fuehrera, 30 września Naczelne Dowództwo Sił Zbrojnych podaje:

Podczas operacyj na wschód od Dniepru wojska włoskie zniszczyły silniejsze oddziały nieprzyjaciela i wzięły kilka tysięcy jeńców. Na północnym odcinku frontu wschodniego pewna dywizja piechoty w dniach 28 i 29 września podjęła pomyślny atak na zaciekle bronioną pozycję. Zdobyto szturmem 210 ufortyfikowanych schronów nieprzyjacielskich.

Eskadry floty powietrznej w rejonie Charkowa skutecznie atakowały transporty kolejowe i kontynuowały niszczenie sieci kolejowej na wschód od Leningradu, jak również urządzenia kolei murmańskiej.

W walce przeciw Wielkiej Brytanii lotnictwo ubiegłej nocy na wschód od Great Yarmouth zniszczyło jeden frachtowiec o pojemności 8000 TRB i zatopiło na tym samym obszarze morskim przez celnie rzucone bomby jeden okręt wojenny, płynący w większej grupie kontrtorpedowców. Dalsze ataki skierowane były przeciw urządzeniom portowym na wschodnim wybrzeżu Szkocji oraz w południowowschodniej części wyspy.

W Afryce północnej bombowce pikujące bombardowały urządzenia przeładunkowe i magazyn amunicji w Tobruku. Samoloty bojowe na Morzu Śródziemnym uszkodziły jeden statek handlowy i zestrzeliły jeden bombowiec brytyjski.

Nieprzyjaciel ostatniej nocy przedostał się nad północne wybrzeże Niemiec, pojedyncze samoloty przedarły się aż do dalszych okolic stolicy Rzeszy. Od bomb, zrzuconych na dzielnice mieszkalne, głównie w Hamburgu, ludność cywilna miała straty w zabitych i rannych.

Lotnictwo brytyjskie w dniu wczorajszym oraz podczas ostatniej nocy straciło ogółem 11 samolotów bojowych.

BERLIN. (PD). Niezależnie od niszczycielskiej bitwy na wschód od Kijowa, ponieśli bolszewicy, jak donosi DNB, 25 września w walkach z wojskami niemieckimi również na innych odcinkach frontu wschodniego ciężkie straty w ludziach i materiale. I tak na środkowym odcinku frontu wzięły w 2 bitwach jednostki pewnej dywizji 3000 jeńców, zniszczyły 8 wielkich czołgów i zdobyły większą ilość dział. W czterech innych miejscach wytrącono z walki 36 nieprzyjacielskich czołgów.

Inna dywizja odparła atak dwóch bolszewickich dywizyj strzeleckich. Pobici bolszewicy uciekali z powrotem na pewnym odcinku przez rzekę. Ponieśli oni tam bardzo wielkie straty. Wojska niemieckie wzięły przy tym 1700 jeńców.

W walkach 26 września poniosło lotnictwo sowieckie straty również od obrony przeciwlotniczej niemieckich wojsk na ziemi. Na południe i na północ od jeziora Ilmen strącono w tym dniu 4 sowieckie myśliwce bronią piechoty.

Komunikat włoski

RZYM, 29 września, (PD). Główna Kwatera Sił Zbrojnych podaje:

W Afryce wschodniej zaznaczyła się działalność artylerii na frontach Tobruku i Sollum. W czasie ataku lotniczego na Bardię zestrzelono 2 nieprzyjacielskie samoloty przez artylerię przeciwlotniczą, a dwa przez niemieckie myśliwce. We wschodniej Afryce oddziały nieprzyjacielskie próbowały zaatakować nasze wysunięte pozycje na odcinku Gondaru, zostały jednak dzięki naszej artylerii i obronie naszych wojsk zmuszone do ucieczki.

Angielskie samoloty zaatakowały miasto Rodos. Trafiono w liczne domy mieszkalne i szpital, gdzie zanotowano 12 zabitych. W środkowej części Morza Śródziemnego nasze myśliwce podpaliły dwa bombowce typu Blenheim, które runęły do morza. Nieprzyjacielskie lotnictwo zaatakowało Trapani, Marsala i Castelvetrano, gdzie zrzucono bomby zapalające.

Poza tym dokonano nalotu na Palermo, gdzie zanotowano 9 zabitych i 26 rannych, oraz na Turyn, gdzie został zestrzelony przez artylerię przeciwlotniczą jeden samolot, który spadł w miejscowości Candiolo. Pięć osób załogi poniosło śmierć. Nieprzyjacielskie samoloty przeleciały nad Mediolanem nie zrzucając jednak bomb. Jest 6 rannych, 3 — przez odłamki pocisków artylerii przeciwlotniczej i 3 — przez wypadki na ulicy. Zamieszkałe dzielnice w Savona Marina zostały bombardowane. Uszkodzone zostały domy mieszkalne.

Poza kruszącymi bombami i rakietami świetlnymi zrzucono bomby zapalające oraz ulotki. Właściwy atak skierowany był na Genuę, gdzie zwaliło się kilka domów. Kilka pożarów, które powstały na wsi można było ugasić. Wśród ludności cywilnej jest jedna osoba zabita i 3 ranne.

Dalszy atak nastąpił na Spezia, gdzie zrzucono małe i duże bomby zapalające oraz kruszące. Pożary zostały stłumione. Od odłamków pocisków artylerii przeciwlotniczej zostało rannych cztery osoby. W nocy na 29 września nasze eskadry lotnicze bombardowały zakotwiczone okręty na Malcie.

Działalność marynarki niemieckiej w ub. tygodniu

BERLIN (PD). Niemiecka marynarka wojenna udowodniła w ub. tygodniu od 20 do 27 września, że prowadzi nadal zwycięską walkę na Atlantyku. Zaatakowała ona w jednym tygodniu 3 konwoje, z tego jeden na wschód od Afryki i zatopiła z nich 24 okręty handlowe, w tym 4 statki-cysterny o łącznym tonażu 160.500 trb. Jeśli doda się do tego straty, jakie ucierpiała angielska żegluga zaopatrzeniowa w tym samym czasie od lotnictwa niemieckiego z tonażem 33.000 trb. floty handlowej, to okaże się, że Brytyjczycy stracili w jednym tygodniu dalszych 193.500 trb. tonażu handlowego.

Niemiecka marynarka wojenna wdarła się podczas działań wojennych na froncie wschodnim w głąb zatoki Fińskiej, ustawiła tam nowe pasy zapór minowych i ubezpieczyła akcję przeciw wojskom bałtyckim. Jej poławiacze min, łodzie patrolowe i artyleria przeszkadzała próbom brytyjskich nalotów na Kanał i nad Rzeszę. Zestrzeliły one 10 brytyjskich samolotów.

Zwycięstwa lotnicze

HELSINKI, 29 września, (PD). Eskadra majora G. Magnusson'a zdobyła swoje 101 zwycięstwo w powietrzu. Podczas kampanii zimowej ta sama eskadra zestrzeliła 189 nieprzyjacielskich samolotów, tak że ogólna ilość zestrzelonych przez nią samolotów wynosi 290.

BERLIN, 29 września. (PD). Jak dowiaduje się DNB, w nocy na 29 września niemieckie samoloty bojowe skutecznie zaatakowały wschodnie i zachodnie wybrzeże Anglii, jak również kilkanaście lotnisk w środkowej Anglii.

BERLIN, 29 września, (PD). Według wiadomości, podanej przez DNB na froncie północno-afrykańskim mniejsze grupy niemieckich samolotów bojowych oraz nurkujących zaatakowały 27 września i w nocy na 28 września składy materiałów oraz pomieszczenia wojskowe nieprzyjaciela. Powstały silne eksplozje nagromadzonej amunicji oraz szereg pożarów. W walkach powietrznych strącono trzy brytyjskie bombowce.

Marsz naprzód trwa

BERLIN, 30 września. (PD). Z kół wojskowych donoszą DNB następujące uzupełnienie do komunikatu Sił Zbrojnych.

Każdy nowy tydzień przynosi teraz nowy meldunek o sukcesie niemieckich łodzi podwodnych, bowiem ogół na liczbę angielskiego tonażu zatopionego w bież. miesiącu przez łodzie podwodne zwiększa się z dnia na dzień. 88 w nieprzyjacielskiej służbie znajdujących się okrętów zostało we wrześniu przez niemieckie łodzie podwodne i ścigacze zniszczonych. W ostatnich dniach przybyły do portów portugalskich załogi z 9 okrętów zpośród 11 statków, których zatopienie zgłoszono 25 września. Trzeba jeszcze raz podkreślić, że dokonane w ostatnim czasie zniszczenia rozciągają się na wszystkie główne drogi dowozowe do wysp brytyjskich, czy to na północnym czy na południowym Atlantyku, na zachodnim wybrzeżu półwyspu iberyjskiego, czy też na trasie żeglugi między Gibraltarem a Brytanią. Już obecnie można powiedzieć, że ogólna liczba zatopionego tonażu we wrześniu zbliży się do pomyślnych rezultatów pierwszego półrocza 1941 roku.

Niemiecki komunikat Sił Zbrojnych pozwala ponadto wnosić, że tak że działania na froncie wschodnim nie ustały, lecz planowo i energicznie są prowadzone dalej. Zniszczenie trzech nieprzyjacielskich dywizyj w rejonie koło Dniepropietrowska i wzięcie 13.000 jeńców najlepiej dowodzą, że niemieckie skrzydło południowe nadal tak jak poprzednio znajduje się w ciągłym marszu naprzód. Od dłuższego czasu wspomina się znowu przyczółek mostowy pod Dniepropietrowskiem. Front natarcia skrzydła południowego rozszerzył się na południowy wschód aż do tego miejsca. Przed nim znajduje się jako najbliższy odcinek teren do rzeki Doniec, która otacza sławne wschodnio-ukraińskie okręgi przemysłowe. Niemiecka ofenzywa zbliża się przeto już do tej linii, która przez wojska niemieckie dopiero w czwartym roku wojny światowej t. j. w marcu 1918 roku została osiągnięta.

Trudności żywnościowe w Sowietach

NOWY JORK, 29 września. W jednym ze swych komunikatów ogłasza ministerstwo gospodarki Stanów Zjednoczonych, jak podaje „Associated Press", że Związek Sowiecki wskutek niemieckich zdobyczy stoi przed poważnym problemem wyżywienia. W komunikacie podaje się, że Stany Zjednoczone będą mogły wysyłać środki żywnościowe przez Władywostok albo Iran do Związku Sowieckiego.

Wezwanie legionu francuskiego

PARYŻ, 29 września, (PD). Centralny komitet francuskiego legionu ochotniczego wydał do młodzieży francuskiej odezwę, w której wzywa do popierania patriotycznej akcji legionu, w walce przeciwko wrogowi świata, bolszewizmowi, przez masowe wstępowanie do legionu. W odezwie powiada się o tym, że Francuzi nie mają w zwyczaju pozwalać, by inne narody biły się za wolność i wielkość Francji. Francuzi to nie Anglicy. Powinni zrozumieć wielki gest Wodza Niemiec, który w niecały rok po swoim zwycięstwie wyraża zgodę na to, by Francja, biorąc udział w akcji wojskowej znowu odnalazła swoją moralną wielkość. Legioniści pomagają Francji wygrać pokój.

PARYŻ, 29 września. (PD). Eugène Deloncle, szef Centralnego Komitetu francuskiego legionu ochotniczego oraz dowódca oddziałów szturmowych Francuskiego Zjednoczenia Narodowego, wyjechał do legionistów na front wschodni.

Stosunki na transportowcach angielskich

NOWY JORK, 30 września. (PD). Jak „Associated-Press z pewnego wschodniokanadyjskiego portu donosi, na krótko przed odpłynięciem jednego z okrętów, opuściło go 1000 angielskich, kanadyjskich, australijskich i nowozelandzkich lotników na znak protestu przeciwko złym warunkom życia i brudu na pokładzie brytyjskiego okrętu transportowego.

Dopiero na skutek długiej namowy oficerów i przybycia wojsk kanadyjskich zgodziła się większość protestujących znowu siąść na okręt. 250 wzdragało się jednak nadal to uczynić. Odpowiadać oni będą z powodu odmówienia posłuszeństwa, przed sądem wojskowym. Kanadyjski lotnik—podoficer określił warunki na pokładzie jako nieludzkie. Żołnierze zostali stłoczeni jak sardynki bowiem dla 400 ludzi wyznaczono miejsce do spania tak szczupłe, że nie można było rozwiesić materaców. Dalej dla 400 ludzi było tylko 10 miednic. Koce były za brudne, by na nich można było spać.

Katownia GPU pod Kijowem

Znowu natrafiono na cmentarz pomordowanych

BERLIN, 29 września (PD). W Kijowie znaleziono masowe mogiły w których pogrzebane były trupy pomordowanych mężczyzn, kobiet i dzieci.

Jak to wynika z opublikowanego w niemieckiej prasie komunikatu specjalnego z Kijowa, 6 klm. przed miastem odkryli niemieccy żołnierze otoczone wysokim płotem z desek przestrzeń, gdzie liczne świeże usypiska, wzbudziły ich zainteresowanie. Po kilku uderzeniach łopatą dokonano przerażającego odkrycia, bowiem znowu natrafiono na miejsce morderstw popełnionych przez GPU. Jeden z mężczyzn leżał w jamie z rozbitą czaszką i ze ściągniętą ze stóp skórą, obok kobieta z bolesną twarzą zamęczonej na śmierć. Inne liczne trupy leżały niżej.

50 m. dalej zrobiono nową próbę łopatą. Znów ukazały się zwłoki pomordowanych. Okazało się potem, że cała przestrzeń jest jedną masową mogiłą, w której prawdopodobnie szef kijowskiego GPU kazał zagrzebać setki zamordowanych kobiet i mężczyzn.

Jeden z tamtejszych mieszkańców oświadczył, że już od 1939 r. nie mógł przestąpić ogrodzonego kawałka ziemi bowiem wejście do mordowni było dniem i nocą pilnowane. Trzy „czarne kruki", (określenie ludowe dla zbirów GPU) przechodziły czasami mimo, aby przynieść wodę. Często próbował on nawiązać rozmowę z tymi ludźmi na temat tajemniczego miejsca lecz zawsze zbywano go niczem.

TYLKO CUD

może uratować armie Stalina

NOWY JORK, (PD). Los wojenny Związku Sowieckiego jest już tak, jak przesądzony — pisze korespondent Hearst'a, Karol von Wiegand. Tylko cud mógłby uratować armie Stalina, a jest słaba nadzieja na to, by pomoc Anglii i USA mogła dokonać tego cudu. Po pierwsze, musiałyby oba państwa zastąpić prawie 50 proc. zniszczonego przemysłu sowieckiego, po drugie pomoc ta musiałaby mieć miejsce w ciągu tygodni, w najlepszym zaś razie w ciągu najbliższych miesięcy. Jest to jednak nieprawdopodobieństwem, gdyż Anglia i USA mogą udzielić w tym czasie jedynie symbolicznej pomocy. Przedstawiciele tych państw siedzą w Moskwie jak lekarze przy łożu ciężko chorego.

„Zastrzyk" kilku transportów wojennych nie postawi jednak pacjenta na nogi z powodu zbyt wielkiego jego wycieńczenia. Niemcy zdobywali swoje zwycięstwa systematycznie jak wytrawni gracze szachowi w stosunku do partaczów. W ten sposób Petersburg zostanie powoli ale pewnie zaduszony. W zakończeniu zaznacza Wiegand, że Niemcy w przeciwieństwie do Sowietów bardzo oszczędzają swój materiał ludzki.

Krytyczny stan transportu materiałów wojennych dla Sowietów

AMSTERDAM, (PD). W jednym z komentarzy brytyjskiego radia, dotyczącym angielskiej pomocy dla Sowietów, zaznacza się, że produkcja materiału wojennego dla Sowietów jest zaledwie „łatwiejszą" połową pomocy. Między wyprodukowaniem a dostarczeniem materiału do Związku Sowieckiego upływa dużo czasu. Sprawa transportu jest wobec tego tą większą i trudniejszą częścią problemu pomocy.

Radio brytyjskie zwraca następnie uwagę na niesłychaną długość wszystkich trzech dróg dowozu przez Władywostok, przez zatokę Perską i przez Murmańsk. Chociaż droga na Murmańsk jest drogą najkrótszą, jednak używając jej muszą okręty płynąć 2000 mil wzdłuż wybrzeża nieprzyjacielskiego. Poza tym okręty konwojowane mogą, jak wiadomo, posuwać się z szybkością zaledwie 15 węzłów lub nawet mniejszą. Dlatego też musi jeszcze przejść czas jakiś, nim materiał pomocniczy dojdzie do Związku Sowieckiego. Wskutek tego, jak wnioskuje komentarz, stan zaopatrzenia Związku Sowieckiego w materiał wojenny przedstawia się „krytycznie".

Przewaga broni niemieckiej nad sowiecką

BERLIN, (PD). Jak komunikuje DNB z kompetentnych źródeł, na środkowym odcinku frontu wschodniego jedna niemiecka dywizja pancerna zdobyła podczas pomyślnego posuwania się naprzód w czasie od 22 do 26 września 8.000 jeńców.

Przewaga żołnierza niemieckiego i jego broni w przeciwstawieniu do bolszewików wyraża się w następujących cyfrach zdobyczy wojennej: w ciągu 5 dni 22 czołgi, w czym 7 ciężkich, 12 dział i ponad 100 karabinów maszynowych wpadły w ręce niemieckie.

Niezadowolenie wśród Hindusów

TOKIO, 30 września (PD). Do powracających na parowcu „Anhui" do Indyj 237 Hindusów zwróciła się przed odpłynięciem brytyjska ambasada z upomnieniem, by w pisemnym oświadczeniu podali jako miejsce swego zamieszkania Indie Brytyjskie. Równocześnie ambasada brytyjska zawiadomiła Hindusów, że za ich życie i mienie nie może być wzięta żadna odpowiedzialność.

Jak „Tokio Asahi Shimbun" przy tym donosi, powracający odrzucili wspomniane upomnienie i określili się jako Indowie. Niektórzy z nich oświadczyli: „Żyliśmy od dawna w pokoju w Japonii, a teraz musimy opuścić Japonię pod utratą naszego mienia, ponieważ Indie są kontrolowane przez Anglię, jakże więc możemy się jeszcze zwać „Indami z Brytyjskich Indyj".

Przeżycia komunisty w Związku Sowieckim

Jako nadzwyczajny pełnomocnik rządu sowieckiego w lasach na Uralu

VI.

Od mojej podróży z zagranicznymi specjalistami na Ural minął rok. W połowie grudnia 1931 r. do zarządu Partii oraz do centralnych organizacyj gospodarczych coraz częściej zaczęły napływać ze wszystkich stron Związku Sowieckiego alarmujące wiadomości o katastrofalnym stanie zimowych robót leśnych.

Zagraniczne sowieckie komisje handlowe zawarły z Anglią oraz innymi państwami umowę na dostawę w 1932 r. wielkich ilości drzewa. Gdyby się nie udało uruchomić przewidzianych robót leśnych oraz dokonać na wielką skalę potrzebnych cięć, umowy nie byłyby mogły być zrealizowane. Kierownictwo Partii orientowało się, że zaradzić może tylko przedsięwzięcie nadzwyczajnych środków. Postanowiono więc wysłać do różnych obszarów Związku Sowieckiego, ważnych ze względu na gospodarkę leśną, „nadzwyczajnych pełnomocników" którzy — wyposażeni w prawa komisarzy — mieli na miejscu wydawać zarządzenia uznane za potrzebne, celem wykonania zadań postawionych gospodarce leśnej.

Jednym z tych pełnomocników zostałem i ja. Wyjechałem więc z pięcioma dodanymi mi do pomocy inżynierami na Ural. Każdy z moich towarzyszy był doświadczonym, dobrym specjalistą w innej dziedzinie fachowej. Zadanie nasze polegało przede wszystkim na dokładnym zbadaniu, razem z miejscową organizacją obwodową, właściwych przyczyn zastoju w zimowych pracach leśnych poczym mieliśmy wspólnie opracować środki zaradcze celem usunięcia zastoju i dalszego prowadzenia przerwanych prac. W końcu miałem przesłać do głównego urzędu w Moskwie szczegółowe sprawozdanie o istotnym położeniu, jak również wnioski o zarządzeniu koniecznych środków zaradczych. Po przybyciu do Swierdłowska, dawnego Jekaterynburga, w obwodowym zarządzie Partii zapytano mnie najpierw, jaką przywieźliśmy pomoc praktyczną, brakuje abowiem wszystkiego, co potrzeba do dalszego prowadzenia robót: chleba dla robotników leśnych, obroku dla koni, lekarstw dla licznych chorych, nafty i benzyny dla traktorów i samochodów ciężarowych, części zapasowych dla remontu traktorów, a przede wszystkim brak zdrowych, silnych robotników leśnych — słowem wobec istniejących warunków nie można zupełnie myśleć o realizacji otrzymanego do wykonania zadania.

Od dawna nauczyłem się nie zwracać zupełnie uwagi na „sprawozdania", nawet jeśli były najlepiej spreparowane. Musiałem się więc osobiście zorientować na miejscu.

Udałem się następnego dnia z jednym z kolegą do najbardziej zagrożonego obszaru leśnego w Nadzieżdzińsku, a czterech innych inżynierów wysłałem jako obserwatorów do innych ważnych miejsc pracy. W Nadzieżdzińsku był wielki piec hutniczy, przy którym było zatrudnionych kilka tysięcy robotników. Piec ten miał wówczas dla przemysłu uzbrojeniowego decydujące znaczenie, dostarczał bowiem żelaza i stali. Od tygodni już wołanie o pomoc kierownictwa fabryki przechodziło u przełożonych urzędów bez echa. Skończyły się wszystkie zapasy paliwa, jak również węgla drzewnego, potrzebnego niezbędnie do koksowania żelaza.

Zarząd fabryki stwierdził, że nowych zapasów drzewa w żaden sposób nie można sprowadzić.

Zaraz po przybyciu do Nadzieżdzińska pojechałem z kierownikiem pieca hutniczego na obszary leśne, które miały zaopatrywać w drzewo to wielkie przedsiębiorstwo. Po kilkugodzinnej jeździe wązkotorówką leśną dojechaliśmy na miejsce pracy. Byłem wprawdzie przygotowany na najgorsze, ale to, co zastałem, przechodziło wszelkie pojęcie.

W długim szeregu nor, wykopanych w ziemi, przykrytych, zamiast dachem, gałęziami i gałązkami, miało pomieszczenie tysiące przymusowo wywłaszczonych chłopów z całej Rosji oraz ich rodziny. Aczkolwiek te nory, przeznaczone do mieszkania, znajdowały się w lesie, gdzie przecie było pod dostatkiem drzewa opałowego, nie były one zupełnie opalane. Oświadczono mi, że na zarządzenie kierownictwa obozu otrzymywali opał tylko ci, którzy wykonywali swoją normę pracy. Stwierdziłem jednak, że w rzeczywistości w tych norach ziemnych nie było nigdzie pieca. Większość chłopów, których przypędzono tutaj dopiero kilka tygodni temu, miała na sobie jedynie ubrania letnie, pochodzili bowiem przeważnie z Krymu, z południowych części Kaukazu i z obszarów, leżących nad Donem.

I znowu miałem okazję na własne oczy przekonać się o strasznej nędzy, jaką przyniosła wszystkim chłopom rosyjskim kolektywizacja. Ludzie ci opowiadali mi, że zabrano ich nagle w nocy z chat i mieszkań, załadowano na przygotowane wozy i odstawiono do najbliższej stacji kolejowej. Nie pozwolono im nawet pożegnać się z krewnymi; mogli zabrać z sobą tylko najpotrzebniejsze rzeczy. Środków żywnościowych nie było, wszyscy bowiem byli już wtedy włączeni do gospodarstw kolektywnych (kołchozów) i otrzymywali od urzędu rodzielczego żywność tylko na kilka dni.

Byli to przeważnie tacy kołchoźnicy, którzy jeszcze niedawno posiadali swoje indywidualne gospodarstwa i którzy musieli ugiąć się przed brutalną przemocą. Większość z nich nigdy nie należała do kułaków. Byli to ubodzy małorolni. Padli ofiarą nienawiści miejscowych sowietów wiejskich, które ich zadenuncjowały jako „politycznie niepewnych", albo też znaleźli się na liście „kułaków" przez „przeoczenie". Z chwilą, gdy znaleźli się na tej liście, wszelkie protesty były bezskuteczne. W najlepszym wypadku obiecywano im zbadanie zażalenia i „uregulowanie wszystkiego". Gdy znaleźli się w pociągu, jadącym na obszary leśne, byli naturalnie straceni, tak samo jak dawni „kułacy", których uważano za „wrogów klasowych i państwa".

Miejscowy kierownik tej kolonii robotników leśnych brutalnie wyglądający czekista, który, jak później stwierdziłem, dawniej był milicjantem w Jekaterynburgu i musiał tam być zwolniony za pijaństwo, oświadczył mi, że wszyscy „robotnicy leśni" od kilkunastu dni kategorycznie wzdragają się pracować. Napróżno próbował złamać opór drakońskimi środkami. Teraz nie wie, co począć. Dowiedziałem się, że przede wszystkim zastosował „najskuteczniejszy środek presji", mianowicie wstrzymał wydawanie środków żywnościowych wszystkim niezdolnym do pracy, a więc chorym, starcom i dzieciom, są to bowiem „bezpożyteczni zjadacze chleba", zabierający pożywienie zdrowym i zdolnym do pracy...

Doszedłem do przekonania, że będzie najbardziej celowym, jeśli sam porozmawiam z tymi ludźmi; chciałem się dowiedzieć, jakie są istotne powody, że nie chcą pracować, oraz stwierdzić, jak nieszczęśliwcom będę mógł dać najskuteczniejszą pomoc.

Zahukani chłopi długo nie mieli odwagi odezwać się choćby jednym słowem. Dopiero gdy z kilkoma zacząłem rozmawiać po niemiecku, a przybici, zrozpaczeni ludzie zobaczyli, że naprawdę chcę im pomóc, stali się rozmowni. Dowiedziałem się, że minęły już trzy tygodnie od chwili, kiedy tu przybyli. Żądano, pomimo, że część ich nigdy jeszcze lasu nie widziała i nigdy nie wykonywała uciążliwej pracy w lesie by wypełniali takie normy pracy, jakich by nigdy nie był w stanie wykonać nawet dobrze odżywiający się fachowy robotnik leśny w Europie Środkowej. Dzienna norma wynosiła na każdą osobę 5 metrów sześciennych drzewa łupanego. Drzewo trzeba było ściąć, oczyścić z gałęzi, porżnąć na kloce metrowej długości i ułożyć w stogi wzdłuż dróg wywozowych.

Dzienna racja wyżywieniowa miała przy tym wynosić 100 gramów krup, 250 gr. mąki, 100 gr. suszonej ryby i 10 gr. oleju na każdą osobę. Racja ta zgodnie z instrukcją mogła być wydawana tylko wtedy, jeśli cała „kolonia" wykonała ustalone kwantum pracy. Było to naturalnie nie do wykonania.

Ze łzami w oczach stali ci nieszczęśliwi ludzie przede mną. Wskazywali mi na potworne ofiary, jakie już ponieśli, na licznych chorych, którzy znajdowali się wśród nich, a zwłaszcza na dzieci, skazane bezapelacyjnie na śmierć głodową; w tych warunkach nie mogli ich zupełnie wyżywić; zresztą wiele z nich skończyło już śmiercią głodową. Kilkanaście kobiet pokazywało mi chleb, który tutaj musiały wypiekać. W jednej trzeciej składał się z czarnej, stęchłej mąki, a w dwóch trzecich z uzbieranej, startej kory sosnowej.

Więcej niż jedna trzecia tych zupełnie wyczerpanych ludzi leżała chora w lodowato zimnych, niskich norach ziemnych. O tym, kto jest „zdolny do pracy" decydował komendant. Pomimo, że do tego obozu spędzono około 5000 ludzi, nie było w nim ani jednego lekarza, czy też sanitariusza. Funkcje obu spełniał zastępczo jakiś stary nauczyciel wiejski, który jako „wróg klasowy" także został tutaj zesłany. Zupełnie brakowało lekarstw, tak samo materiałów opatrunkowych. Niektórzy mężczyźni pokazywali mi rany, które, nie mając doświadczenia przy pracy leśnej, sami sobie zadali, i które teraz były w ciężkim zapalnym stanie, albowiem mogły być obandażowane od biedy tylko brudnymi szmatami.

Stwierdziłem dalej, że przeważna część tych robotników przymusowych nie miała nawet porządnego obuwia. Dużo z nich miało tylko półbuciki. Było zupełnie naturalne, że przy panującym 30 st. mrozie oraz w śniegu, wysokim na metr, musieli sobie ciężko odmrażać nogi. Pojąłem, że mieli oni zupełną rację, nie chcąc pracować w takich warunkach.

Z łajdackim wyrachowaniem, oraz z pełną świadomością niszczono w tym obozie nieszczęśników fizycznie przez bezwzględne, brutalne głodzenie — a był to tylko jeden z wielu dziesiątków obozów na Uralu, w których znajdowało się razem 60.000 „zdolnych do pracy".

Przy badaniu, ile wyżywienia zarząd obozu wydał aż do tej pory, stwierdziłem, że w sumie wydawano dziennie na osobę niecałych 200 gramów chleba. Pokazało się przy tym, że w składzie, otoczonym drutem kolczastym i strzeżonym przez gepistów, było żywności poddostatkiem. A towarzyszący mi kierownik fabryki, inteligent rosyjski, choć widział beznadziejną nędzę tych biedaków, nawet palcem nie ruszył, by los ich poprawić; nie zarządził, by przed robotą, przechodzącą siły ludzkie, najedli się do syta. Z oczu wyzierał mu niesamowity strach, gdy mówiłem o jego wielkiej odpowiedzialności. Powoływał się na rozkazy głównego zarządu obozów, komendę GPU w Swierdłowsku.

Do tego doprowadził terror oraz lęk przed śmiercią, który ogarnął najszersze warstwy ludu w tym „najwolniejszym z wszystkich państw na świecie, państwie socjalistycznym", że człowiek wykształcony pozwalał, by jego krajanie oraz ich bezbronne dzieci tysiącami ginęli z głodu, i to w obawie o własne, nędzne życie.

Zbadałem bliżej szereg tych marnych nor - mieszkań.

Byłem wstrząśnięty niesłychaną nędzą, którą zobaczyłem: na zimnej podłodze leżeli i siedzieli ci nędzarze, zupełnie złamani głodem i niedostatkiem, troską i kłopotami, i patrzyli apatycznie. Wielu z nich od kilku dni nie miało w ustach ani kawałka chleba, nie mówiąc już o czymś ciepłym. Drżąc z zimna, na wpół już wygłodzone dzieci tuliły się do swych matek i ojców, prosząc mnie o kawałek chleba ruchami zmęczonymi, smutnymi.

Podczas czteroletniego pobytu na froncie widziałem dużo nieszczęścia, w ciągu długich lat pobytu w Związku Sowieckim widziałem dużo nędzy, krzyczącej o pomstę do nieba ale to, co tu widziałem, przekraczało wszystko, co ludzka złość, podłość oraz obłędne okrucieństwo mogły wymyśleć. Nieszczęśliwcy ci, których jedyną zbrodnią było, że oni oraz ich przodkowie przez osobisty wysiłek dorobili się trochę więcej, niż ich współziomkowie na wsi — wszyscy byli jedynie chłopami — cierpieli tak wymownie, że nawet kamienne serca najbardziej nielitościwego handlarza niewolników w przeszłości byłoby się wzruszyło, jeśli nie ze współczucia, to napewno z wyrachowania; zrozumiałby przynajmniej, że i ludzka maszyna musi niedopisać, jeśli nie otrzymuje potrzebnego jej materiału pędnego.

Najwięksi zbrodniarze — kryminaliści w najmarniejszych więzieniach na świecie; w porównaniu z tym strasznym bytem tutaj, mają wspaniałe życie. Mają dach nad głową, swoje codziennie, uregulowane wyżywienie, a przede wszystkim wiedzą dokładnie kiedy się skończy ich pobyt w więzieniu i kiedy wrócą na wolność.

Ci ludzie tutaj nie mają nic z tego wszystkiego. Bezradnie muszą patrzeć, i to dzień w dzień, jak powoli w mękach głodowej śmierci umierają członkowie ich rodzin, ich dzieci, żony, rodzice i przyjaciele. Wiedzą że istnieją tylko po to by w jarzmie przymusowej pracy męczyć się tak długo, dopóki ciało się nie załamie a oni, jak bydło, nie zginą marnie gdzieś w śniegu, wśród okrutnych mąk.

NISZCZENIE RESZTEK sowieckiej floty bałtyckiej

BERLIN, (PD). Resztki sowieckiej floty bałtyckiej, której zdolność do działań wojennych po zdobyciu państw Bałtyckich, została zupełnie ograniczona, jak informuje DNB z kompetentnych źródeł, po skutecznych niemieckich atakach powietrznych, schroniły się w ostatnich dniach do portu w Kronsztacie. Najcięższe baterie niemieckie nie dały im spokoju i w tym schronieniu i w dniu 26 września ostrzeliwały je skutecznym ogniem, przy tym krążownik klasy Kirow został tak ciężko trafiony, że nastąpił na nim gwałtowny wybuch. Wybuch ten spowodował wielki pożar, który trwał aż do godzin wieczorowych, 2 dalsze okręty wojenne zostały w porcie Kronsztadtu zmuszone do przerwania swego ognia. Jeden sowiecki okręt bojowy musiał wskutek działalności niemieckich granatów opuścić swoje miejsce zakotwiczenia.

Również koło Oranienbaumu został skutecznie trafiony statek sowiecki. Artyleria niemiecka ostrzeliwała gwałtownym ogniem molo Petersburga, przy czym została trafiona sowiecka łódź podwodna, tak, że poczęła tonąć, wobec czego załoga musiała ją opuścić.

*

BERLIN, 28.9. (PD). Na morzu koło wyspy Oesel niemieckie samoloty ostrzelały z broni pokładowej ścigacz sowiecki, który zapalił się oraz zatopiły podczas próby lądowania bolszewików 8 łodzi transportowych z pełnym ładunkiem.

BERLIN, (PD). W rejonie walk na wybrzeżu Morza Czarnego niemieckie samoloty bojowe zaatakowały w sobotę, jak donosi DNB, znowu drogi, dowożące posiłki dla Sowietów i zniszczyły wielką ilość samochodów ciężarowych, przy tym zburzono kilka stanowisk artylerii przeciwlotniczej nieprzyjaciela.

Na środkowym odcinku zwróciły się ataki lotnictwa głównie na linie kolejowe i dworce. Trafiono jeden skład amunicji, który spłonął wśród silnych wybuchów.

NIEDOLE ANNY 21

Opowieść o losach wilnianki w czasach ostatnich

— Ależ dobrze — jakby ocknął się Kokoszkin. — Będzie ze dwa kilogramy. — Wystarczy? Zaraz... Proszę dalej. Mam w swoim pokoju.

I prowadząc Annę do pokoju, mówił:

— Niechże się pani uspokoi. Już nie ma się co bać o los Asia. Są jabłka... A to prawda, że to groźna choroba dla dzieci. Córeczka moich znajomych zmarła kilka tygodni temu. Lekarz twierdzi, że uratowałyby ją jabłka. Nigdzie nie mogli znaleźć jabłek, czy też za późno już było... Oto jabłka — wyjmował jedno po drugim z szafy i układał na stole, duże, złociste błyszczące z boku czerwienią.

— Nie wiem, jak panu podziękować — szeptała drżącymi ustami.

— Teraz nie mówmy. Pani śpieszno do dziecka.

Te słowa rozrzewniły ją prawie. Nie wahałaby się nawet ucałować wielką, szorstką rękę, która oto ustawiła przed nią stertę jabłek, życie jej Asia.

Zapakował je w gazety, włożył w jej ręce.

— Już spokojna?

Łzy zakręciły się w jej oczach.

— Pan jest dobry człowiek, panie Mikołaju!

Pokręcił niewyraźnie głową.

— Jutro musimy się za to koniecznie spotkać.

— Dobrze, spotkamy się — przystała odrazu poraz pierwszy ze szczerą ochotą.

Teraz, spokojna już o los dziecka, zdała sobie sprawę z nowego niebezpieczeństwa, mającego swe źródło w poczuciu wdzięczności dla Mikołaja.

Nieświadomie nawet wyolbrzymiała dobroć jego serca i uczynność bez zastrzeżeń, z jaką rzekomo czy szczerze przejął się losem dziecka i dał jej owe upragnione jabłka.

— Inny na jego miejscu może zachowałby się brutalnie i cynicznie — myślała. — A on nic wzamian nie żądał, nie zatrzymywał mnie, rozumiał, że jak najprędzej muszę być przy Asiu!

Spotkanie, które nastąpiło, oblało Annę zimną wodą.

Ledwie się przywitali, Kokoszkin powiedział:

— Pójdziemy do mnie!

Tak prosto, obcesowo, cynicznie.

— Panie Mikołaju! — szepnęła z wymówką. — Czy zasługuję na takie potraktowanie, jak tak zwana dziewczynka, którą zabiera się z ulicy?

— To porównanie nie ma sensu. Ja cię kocham i żyć bez ciebie nie mogę. Nie jestem w stanie męczyć się dłużej. Moje nerwy już nie wytrzymują. Nie mogę, nie chcę owijać swoich uczuć w bawełnę pstrych słówek i głupich konwenansów. Mówię to, co czuję. Pali mnie pragnienie ciebie, jak żywy ogień. Musisz pójść do mnie!

Naprzemian błagał i żądał, tłumaczył, usprawiedliwiał.

— Nikt nie będzie wiedział i nikt nie dowie się nigdy, jeśli tak zechcesz. Ale nie dręcz mnie dłużej, bo już nie mogę. Bo popełnię znów jakieś okropności, przed którymi sam się wzdragam. Nikogo tu nie masz. Gdybyś zresztą miała jakiego kochanka, tobym go dawno sprzątnął... Będziesz miała mnie!

Trzymając ją pod rękę, siłą prawie ciągnął w kierunku zaułka Bernardyńskiego. Usiłowała opierać się dyskretnie, by nie zwracać uwagi licznych przechodniów, którzy odwracali się, kiedy dobiegały ich ledwie tłumione, gwałtowne, urywane słowa Kokoszkina.

— Niechże pan da spokój? — powtarzała Anna przerażona. — Co pan wyrabia na ulicy? Ludzie patrzą! Pomyślą, że się zaraz pobijemy. To nie ma sensu!

— Co mnie tam ludzie obchodzą?! Niech idą swoją drogą na złamanie karku! A ty musisz pójść ze mną, do mnie. Przełam tylko swój podły upór!

— Dlaczego podły?

— Bo niszczysz moje życie, swoje, narażasz życie dziecka, które tak rzekomo kochasz, że nie ma ofiary, którejbyś nie złożyła dla Asia. Niech to będzie twoją ofiarą. Wszystko mi już jedno, co odda cię w moje ramiona, jeśli to już nie może być miłość twoja dla mnie.

— To nie byłaby ofiara, to byłaby zdrada jego ojca, grzech...

— Nie pleć głupstw! — mówił szorstko, nie wypuszczając jej ramienia z uścisku mocnej ręki. — Grzech? — parsknął. — Głupstwa! Jesteś tak samo człowiekiem, kobietą, jak inne. Jestem pewny, że po nocach dręczy cię samotność i prześladują obrazy pieszczot, których skrycie pragniesz. Nie zaprzeczaj! Nie uwierzę. Znam trochę kobiety.

— Może tylko pewnego rodzaju.

— Nieprawda! Wszyscy jesteśmy ludźmi, w których kotłują się wszelkie ludzkie uczucia!

— Niechże pan ochłonie nieco, niechże się pan uspokoi — uderzyła Anna pokornie w inną strunę.

Wszystko napróżno. Mikołaj, przechylony ku niej, idący prawie bokiem, zaciskający palce na jej ramieniu aż do bólu, dyszał szybko, rzucał słowa prędko, niepohamowanie.

— Nie puszczę cię! — mówił, dotykając prawie ustami jej policzka. — Nie puszczę za nic! Bo mi znów uciekniesz, bo znów wynajdziesz jakiś pretekst. Nie rzucisz mi już żadnej mgły na oczy, na moje pragnienie żadnymi, nie obchodzącymi mnie rozmowami. Chcę tylko ciebie!

Choć usiłowała się wysunąć, wciągnął ją w mrok zaułka.

— Proszę mnie nie maltretować! To przecież gwałt! — Zawołała ze złością.

— Wszystko mi jedno! — odpowiedział przez zaciśnięte zęby.

(D. c. n.)

Zwycięski pochód przez bagna i błota

Druzgocący cios w zaplecze Kijowa

„Angriff“ podaje następującą korespondencję:

(P. K.) we wrześniu. Większe oddziały wojsk Budiennego, ocalałe podczas niszczących walk na Ukrainie oraz resztki armij Timoszenki, rozbitych w bitwie pod Homlem, schroniły się za sowiecką linię obronną na górnym łuku Dniepru na wschód od Kijowa.

Z wielkim pośpiechem starali się bolszewicy stworzyć nową linię obronną przeciwko nacierającym z północy oddziałom niemieckim. Dziesięć tysięcy robotników, w tym dużą ilość kobiet, z północnej Ukrainy, zmuszono do robót przy budowaniu umocnień. Sowietom chodziło o utrzymanie górnego łuku Dniepra wraz z jego wielkimi przestrzeniami rolnymi, przede wszystkim jednak zależało im na stolicy Ukrainy — Kijowie. Chodziło im tutaj również o wygranie na czasie, gdyż przypuszczali, że będą mogli utrzymać się za szerokim Dnieprem aż do zimy.

Plany ich zostały udaremnione przez wielkie operacje grup wojsk niemieckich, przeprowadzone jednocześnie w środku i na południu. Z dwóch stron założono obcęgi, by odebrać ostatni potężny sowiecki przyczółek mostowy, zwrócony ku zachodowi.

Przednim oddziałom czołgów grupy południowej udało się przeciąć arterię żywotną Kijowa po ciężkim zdobyciu przeprawy przez Desnę. Zniszczono bowiem wielką dwutorową linię kolejową Kijów—Moskwa i przeszkodzono wycofaniu się dużych sił sowieckich z tworzącego się kotła. Pomimo, że następujące wojska spotykały się stale na lewym skrzydle z silnymi atakami nieprzyjaciela, mającymi na celu przeszkodzenie w posuwaniu się oraz odciążenie innych oddziałów, szły one nieustępliwie naprzód.

Wszystkie próby nieprzyjaciela atakowania z flanków przy silnym częściowym poparciu przez najcięższe czołgi (50 t.) były odpierane przy pomocy wojsk lotniczych z krwawymi stratami dla nieprzyjaciela.

Szczególnie była uciążliwa dla niemieckiego marszu naprzód fatalna pogoda. Dzień i noc padał deszcz bez końca, zamieniając drogi w jamy, pełne błota po kolana, po których musiało się poruszać tysiące ciężkich czołgów i samochodów ciężarowych. Marsz ten przechodził nietylko wszelkie wyobrażenie, lecz zdawało się często, że nie wystarczy sił motorów i ludzi, by grzęznące kolumny marszowe mogły raźno posuwać się naprzód. Upały letnie i kurz znalazły godnych następców w postaci deszczu i błota. Posuwano się jednak wślad za nieprzyjacielem i wyparto go z niezwykle dogodnych dlań stanowisk obronnych. Gdy słońce ukazywało się choć na chwilę, momentalnie zjawiały się Stuck'i, by jako „artyleria powietrzna“ najcięższymi pociskami torować drogę własnym wojskom, bolszewikom zaś psuć drogi odwrotu.

Po przerwaniu północno-ukraińskiej kolei Kijew — Konotop — Moskwa pozostawała bolszewikom do dyspozycji tylko jedna kolej, wiążąca kocioł z resztą państwa t. j. kolej, idąca z Kijowa przez Połtawę do Charkowa. Kolej ta jednak była jednotorowa i stale bombardowana przez samoloty niemieckie. Cios w plecy Kijowa spowodował utworzenie się ogromnego kotła, z którego wydobyto już 380.000 jeńców i olbrzymią ilość materiału wojennego.

Korespondent wojenny Gunther Heysing.



„Towarzysz nie prenumeruje gazety?“
„Nie, tow. kołchoźniku, ja niepalący“.

Niszczycielska akcja lotnictwa niemieckiego

na froncie wschodnim

BERLIN, (PD). Niemieckie lotnictwo zniszczyło 26 września, jak się dowiaduje DNB z kół wojskowych, ogółem 89 sowieckich samolotów. Z tej liczby zestrzelono w walkach powietrznych 66 i przez artylerię przeciwlotniczą 17 maszyn. 6 maszyn sowieckich zniszczono na ziemi.

Na południowym odcinku frontu wschodniego wdarły się 26 września niemieckie samoloty bojowe daleko na tyły bolszewików i zburzyły celnymi pociskami bombowymi ważne linie kolejowe i drogi, dowożące posiłki. Przy atakach na liczne zmieszane sowieckie kolumny zniszczono 140 samochodów ciężarowych i 30 zaprzęgów konnych. Nadto zestrzelili niemieccy myśliwcy w licznych, po części zaciętych walkach powietrznych, 36 sowieckich samolotów.

Silne oddziały niemieckiego lotnictwa zaatakowały 26 września dla poparcia działań wojsk w rejonie wybrzeża morza Czarnego sowieckie umocnienia artyleryjskie i polowe. Następującymi po sobie falami bombardowały skutecznie niemieckie samoloty bojowe i nurkujące sowieckie szańce opancerzone i liczne stanowiska polowe piechoty, 2 sowieckie baterie i luźne działa pojedyncze zostały zniszczone. Przy tych nalotach na tyłowe stanowiska bolszewików zniszczyły niemieckie samoloty nurkujące 9 sowieckich czołgów i 200 samochodów ciężarowych.

BERLIN, 29 września. (PD). Jak dowiaduje się DNB z wojskowych kół, lotnictwo niemieckie atakowało również 28 września ponownie urządzenia umocnione i stanowiska polowe Sowietów na południowym odcinku frontu wschodniego z wielkim skutkiem. Bolszewicy ponieśli wielkie straty w ludziach. Zniszczono 3 pociągi kolejowe i liczne samochody.

Dalej obrzuciło lotnictwo niemieckie lotniska sowieckie na południowym odcinku frontu wschodniego bombami wszelkich kalibrów, zniszczyło przy tym 6 samolotów na ziemi i uszkodziło poważnie liczne hale i schrony.

Zniszczone linie kolejowe

BERLIN, (PD). Walczące w północnej części frontu wschodniego oddziały niemieckiego lotnictwa zostały również w sobotę znowu użyte do wsparcia działań wojska, przy czym zadano nieprzyjacielskim wojskom wielkie straty w ludziach i materiale; jak się z kół wojskowych DNB dowiaduje, zostały zerwane ważne linie kolejowe, liczne pociągi zostały ciężko uszkodzone i zmuszone do zatrzymania się.

Wyprawa krzyżowa przciw bolszewizmowi

(PD). W numerze wrześniowym zbliżonego do Wilhelmstrasse miesięcznika „Berlin — Rzym — Tokio“ znany badacz Azji dr. Sven Hedin publikuje artykuł pod tytułem „Wyprawa krzyżowa przeciwko bolszewizmowi“.

Po zaznaczeniu na wstępie, że był on już w Rosji ponad 20 razy, wskutek czego tamtejsze warunki są mu doskonale znane, oraz po krótkim historycznym zarysie zagrożenia Europy przez Mongołów w ubieg. stuleciach, szwedzki uczony oświadcza, że przez Stalina i jego obrońców w latach ostatnich przygotowywana wojna, skierowana ku wytępieniu zachodniej cywilizacji i chrześcijaństwa, stała się tysiąc razy gorsza od najazdów Mongołów.

Z tym to Stalinem, pisze autor zawarł Winston Churchill związek, którego na początku nie chciano określać mianem sojuszu i którego jedynym celem jest zniszczenie Niemiec Adolfa Hitlera. Sven Hedin zapytuje, czyżby to rzeczywiście było możliwe, by naród amerykański bez najmniejszych wyrzutów sumienia chciał udzielić swego nadmiaru broni rękom szumowin bolszewickich by pomóc im w walce z wojskami niemieckimi, włoskimi fińskimi, węgierskimi, słowackimi i rumuńskimi, których zadaniem jest oswobodzenie Europy od tej okropnej zarazy. Uczony określa to jako „prawdę tragiczną, że Anglicy w czasie tej gigantycznej walki między barbarzyństwem i cywilizacją, bolszewizmem i chrystjanizmem, mordercami i kulturalnymi ludźmi, stoją po stronie barbarzyńców“; aczkolwiek z powodu pzyjaźni ludów anglosaskich z komisarzami z Kremla, nikt nie potrzebuje siwieć ze zmartwienia, gdy, jak dalej pisze dr. Sven Hedin „nim pomoc obiecana Rosji przez Anglię i Amerykę nadejdzie, w każdym zaś razie nim materiał wojenny będzie dostarczony na postrzępiony front rosyjski, legnie rosyjska siła wojenna w gruzy i zagaśnie na zawsze gwiazda sowiecka nad wieżami Kremla“.

Po podkreśleniu raz jeszcze konieczności wyniszczenia bolszewizmu „jako nieszczęścia dla całej ludzkości, bez użycia w tym celu środków połowicznych“ — kończy szwedzki uczony swój artykuł następującymi słowami: „Wiem, że nikt inny nie będzie mógł podołać temu zadaniu oprócz Führera Niemiec, Adolfa Hitlera“.

Rozbicie angielskich eskadr lotniczych nad Kanałem

BERLIN (PD). Niemiecki samolot bojowy zatopił 27 września przy Faroern okręt handlowy o 2.500 trb. i żaglowiec towarowy o 800 trb.

Na północno afrykańskim teatrze wojny, niemiecki samolot zaatakował skutecznie 27 września brytyjski obóz polowy pod Tobrukiem. Pod Bardią zestrzeliły niemieckie myśliwce 2 brytyjskie samoloty myśliwskie.

Straty Brytyjczyków przy ich nalocie na tereny zajęte we Francji w sobotę po południu wynosiły jak się dowiaduje DNB z kół wojskowych, ogółem 21 maszyn. Oprócz zgłoszonych już 17 samolotów, zestrzelonych przez niemieckie myśliwce, artyleria przeciwlotnicza zestrzeliła jeszcze 4.

Znaczenie tej skutecznej obrony leży przede wszystkim w tym, że nadlatujące wielkie brytyjskie oddziały już nad Kanałem i nad wybrzeżem zostały rozproszone i przeszkodzono im w zwartych działaniach napastniczych. Tylko kilku pojedyńczym samolotom udało się dotrzeć aż do obszaru Sommy i tam zrzucić bomby. Wojskowej szkody nie wyrządzono, trafiono jedynie w urządzenia cywilne i ogrody mieszkańców. 10 Francuzów zostało zabitych brytyjskimi bombami a 13 odniosło rany.

A PROPOS

MATRYMONIALNE

Że w życiu nic się nie zmienia,
Przykładem są ogłoszenia.

Ktoś szuka żony i w końcu
Ogłosi się w naszym „Gońcu“:

„Młody blondyn z mokrą głową
Ożeni się z ciepłą wdową“.

Albo: „Zwariowany Zbyszek
Szuka życia towarzyszek“.

„Pozna pana, lecz nie z zysku
Warunek: na stanowisku“.

I jak to się czasem zdarza
Powiedzie go do ołtarza.

Potem codzień z miną wściekłą
„Poważnemu“ robi piekło.

Bekanntmachung № 3 — Obwieszczenie № 3

über Preise für forst- und holzwirtschaftliche Erzeugnisse im Ostland.

Gemäss § 4 und § 10 der Anordnung über die Preis- und Lohngestaltung im Ostland vom 11. September 1941 bestimme ich für die Generalbezirke Litauen und Lettland die folgenden Höchstpreise, die ab 25. September 1941 gelten:

I. Wald-Brennholz ab Wald

Holzart	Einheit	I. Klasse RM	II. Klasse RM
Birke, Eiche, Esche, Ahorn	1 Raummeter	3.50	2.80
Kiefer, Erle	1 „	2.90	2.30
Fichte, Tanne	1 „	2.70	2.10
Espe, Weide und sonstige	1 „	2.20	1.50

II. Wald-Brenholz ab Lager im Stadtbezirk Riga

Holzart	Einheit	I. Klasse RM	II. Klasse RM
Birke, Eiche, Esche, Ahorn	1 Raummeter	7.—	6.30
Kiefer, Erle	1 „	6.10	5.50
Fichte, Tanne	1 „	5.50	4.90
Espe, Weide und sonstige	1 „	5.—	4.30

III. Wald-Brennholz ab Lager in den übrigen Orten der Generalbezirke Litauen und Lettland

Die Generalkommissare setzen die Preise gebietsweise fest. Der Preis ist zu bilden aus den unter I. aufgeführten ab Wald Preisen und angemessen Transport- und Lagerkosten, deren Gesamthöhe die unter II. aufgeführten Preise nicht überschreiten darf.

IV. Brennholz — zerkleinert in Bündeln ab Kleinhandelslager im Stadtbezirk Riga

Holzart	Einheit	Länge 37.5 cm	25 cm	18.5 cm
Birke, Eiche, Esche, Ahorn	1 Bund 60 cm	RM 1.55	RM 1.—	RM 0.85
Kiefer, Erle	1 „ 60 „	„ 1.45	„ 0.95	„ 0.80
Fichte, Tanne	1 „ 60 „	„ 1.40	„ 0.90	„ 0.75
Espe, Weide u. sonstige	1 „ 60 „	„ 1.35	„ 0.85	„ 0.70

V. Brenholz zerkleinert in Bündeln ab Kleinhandelslager in den übrigen Orten der Generalbezirke Litauen und Lettland

Die Generalkommissare setzen die Preise gebietsweise fest. Der Preis ist zu bilden nach Ziffer III., zuzüglich angemessener Herstellungskosten und Kleinhandelsspanne, deren Gesamthöhe die unter IV. aufgeführten Preise nicht überschreiten darf.

VI. Brennholz aus Abfällen der Holzindustrie ab Werk

Kappstücke von Brettern und Balken	1 Raummeter	RM 2.—
Schwarten, Sämmlinge und sonstiges Abfallholz	1 „	„ 1.50

Soweit Brennholz bisher ohne Bezahlung an Gefolgschaftsmitglieder abgegeben wurde, darf auch in Zukunft keine Bezahlung verlangt werden.

Sämtliche Preise gelten für normales gesundes Holz, Anbruchholz ist dem Minderwert entsprechend zu berechnen.

Soweit bei Waldbrennholz nach Güteklassen unterschieden wird, gelten die bisherigen Vorschriften.

Werden die Holzarten nicht sortiert, so ist ein dem Mischverhältnis entsprechender Preis zu bilden.

Riga, den 23. September 1941.

Der Reichskommissar für das Ostland
In Vertretung **Bürgermeister**.

o cenach materiałów gospodarki leśnej i drzewnej w Kraju Wschodnim.

Zgodnie z § 4 i § 10 Rozporządzenia o kształtowaniu się cen i wynagrodzeń w Kraju Wschodnim z dnia 11 września 1941, wyznaczam dla obwodów generalnych Litwy i Łotwy następujące ceny maksymalne, które obowiązują od dnia 25 września 1941 r.

I. Drzewo opałowe w lesie

Rodzaj drzewa	Jednostka	I gatunek MR	II gatunek MR
Brzoza, dąb, jesion, klon	1 metr sześć.	3.50	2.80
Sosna, olcha	1 „ „	2.90	2.30
Świerk, jodła	1 „ „	2.70	2.10
Osina, wierzba i inne	1 „ „	2.20	1.50

II. Drzewo opałowe na składzie w okręgu miasta Rygi.

Rodzaj drzewa	Jednostka	I gatunek RM	II gatunek RM
Brzoza, dąb, jesion, klon	1 metr sześć.	7.—	6.30
Sosna, olcha	1 „ „	6.10	5.50
Świerk, jodła	1 „ „	5.50	4.90
Osina, wierzba i inne	1 „ „	5.00	4.30

III. Drzewo opałowe na składzie w innych miejscowościach obwodów generalnych Litwy i Łotwy.

Komisarze generalni ustalają w swoich obwodach ceny. Ceny należy ustalać, biorąc za podstawę wymienione w I ceny w lesie, dodając odpowiednie koszty transportu i składu, z tem, że pod II wymienione ceny nie mogą być przekroczone.

IV. Drzewo opałowe — rąbane w wiązkach loco skład detaliczny w obwodzie miasta Rygi.

Rodzaj drzewa	Jednostka	Długość 37,5 ctm	25 ctm	18,5 ctm
Brzoza, dąb, jesion, klon	1 wiązka 60 ctm	RM 1.55	RM 1.—	RM 0.85
Sosna, olcha	1 „ 60 „	1.45	„ 0.95	„ 0.80
Świerk, jodła	1 „ 60 „	1.40	„ 0.90	„ 0.75
Osina, wierzba i inne	1 „ 60 „	„ 1.35	„ 0.85	„ 0.70

V. Drzewo opałowe, rąbane w wiązkach loco skład detaliczny w pozostałych miejscowościach obwodów generalnych Litwy i Łotwy.

Komisarze Generalni ustalają ceny w swoich obwodach. Ceny należy ustalać według rozdz. III, dodając odpowiednie koszty dostawy oraz rozpiętość cen detalicznych, z tem jednak, że ich wysokość nie może przekraczać cen wymienionych pod IV.

VI. Drzewo opałowe z odpadków przemysłu drzewnego loco przedsiębiorstwo.

Odcinki desek i belek	1 m³	RM 2.—
Leszczyny susz oraz inne odpadki drzewne	1 „	„ 1.50

O ile członkowie drużyny robotniczej otrzymywali dotychczas drzewo opałowe bezpłatnie, nie można za nie i w przyszłości żądać żadnej zapłaty.

Wszystkie ceny rozumieją się za normalne zdrowe drzewo, za drzewo nadpróchniałe należy obliczać odpowiednio mniejszą cenę.

O ile drzewo opałowe dzieli się na kategorie według jakości, obowiązują dotychczasowe przepisy.

Jeżeli rodzaje drzewa nie są sortowane, należy dla mieszanego drzewa ustalić odpowiednią cenę.

Ryga, 23 września 1941.

Komisarz Rzeszy na Kraj Wschodni
W zastępstwie **Burmistrz**

Dnia 28 września 1941 r. zmarła nasza najdroższa i najukochańsza córeczka

ś. † p. **Terenia Baczyńska**

i pochowana została na cmentarzu Antokolskim.

Wszystkim naszym przyjaciołom i znajomym oraz koleżankom Tereni, którzy oddali Jej ostatnią przysługę a rodzicom okazali tyle serca i współczucia tą drogą składamy serdeczne podziękowanie.

Msza św. żałobna za spokój Jej duszyczki zostanie odprawiona w kościele św. Filipa i Jakuba dnia 3 października (w piątek) o godz. 9-ej.

1173 **Rodzice i Brat**

Czy można wstrzymać wydanie karty żywnościowej

W wielu wypadkach administratorowie domów wstrzymywali wydanie lokatorom kart żywnościowych wobec nieopłacenia komornego. Zdarzało się nawet, że kart nie otrzymywali tacy lokatorzy, którzy regularnie wpłacali komorne, lecz wskutek błędu banku komunalnego, który zaniedbał o otrzymanej wpłacie w swoim czasie powiadamiać rządców odnośnych rejonów.

Jak nas informują źródła miarodajne wstrzymywanie kart żywnościowych jest pozbawione jakichkolwiek podstaw prawnych. (t)

—ooo—

Sieć szkolna w Wilnie

W chwili obecnej na terenie Wilna jest czynnych 49 szkół powszechnych z 420 oddziałami. Z tego 27 szkół z 234 oddziałami pracuje w warunkach normalnych we własnych lokalach. 5 szkół z 31 oddziałami pracuje po południu w różnych lokalach. 8 szkół z 83 oddziałami nie mogło jeszcze rozpocząć normalnej działalności z powodu trudności technicznych.

Szkoły handlowe, rzemieślnicze oraz techniczna z 67 klasami pracują zupełnie normalnie. Szkoły średnie—gimnazja jeszcze nie rozpoczęły swej pracy. (s)

—ooo—

Początek kampanii cukrowej

W roku bieżącym zasadzono burakami cukrowymi na terenie Generalnego Komisariatu 14.471 ha. Mimo niepomyślnej wiosny buraki, dzięki letnim deszczom, dały dobry urodzaj. Początek kampanii cukrownianej jeszcze nie został ustalony. Obecnie w cukrowniach czynione są przygotowania do kampanii, zwózka opału i innych środków produkcyjnych. Ceny na buraki cukrowe zostaną ogłoszone później. Praca rolników będzie należycie oceniona i cena napewno wynagrodzi trudy przy uprawie. Plan uprawy buraków cukrowych na rok przyszły przewiduje znaczne zwiększenie powierzchni zasadniczej.

W składach cukrowni znajdują się poważne zapasy cukru, które niewątpliwie, przy pewnej oszczędności, wystarczą do czasu wypuszczenia na rynek świeżej produkcji. (s).

—ooo—

Walka ze spekulacją

Walka ze spekulacją i podnoszeniem cen trwa nadal. Nie ma prawie dnia, by nie było ukaranych przez władze przekupniów za nadmierne podwyższanie cen.

Mimo to t. zw. „czarny rynek" wciąż stara się o jaknajwyższe wyśrubowanie cen. Na niektóre towary ceny dochodzą poprostu do granic absurdalnych.

Czynnikiem sprzyjającym podnoszeniu się cen jest nietylko klika spekulantów, lecz w dużej mierze odpowiedzialność za to ponosi i sama publiczność, łatwo ulegająca podszeptom lichwiarzy że „jutro będzie drożej", „tego wogóle wkrótce nie będzie" itp. Ludzie pod wpływem tych podszeptów ulegają wprost jakiejś psychozie kupowania „na zapas".

Tworzy się w ten sposób sztuczny popyt na towary, a na to tylko czeka zgraja spekulantów, momentalnie podwyższająca ceny, biedny zaś mieszkaniec ani przez chwilę nie zdaje sobie sprawy z tego, że to właśnie on w dużej mierze jest przyczyną podrożenia towarów.

Walka władz ze spekulacją dopóty będzie utrudniona, dopóki sama ludność nie zrozumie i nie pomoże w walce ze spekulacją. (to)

— o:o —

Uczciwa transakcja

Już w drodze na rynek usilnie pani Katarzyna K. z pobliskiej wsi Popiszki rozmyślała o przyszłej transakcji.

Meble, — jakieś tam czeczoty, — wymieniła niedawno, z fortepianami w mieście coraz to trudniej. bielizny ma poddostatkiem, postanowiła więc ostatecznie sprzedać produkty mieszczuchom za gotówkę. ale nie tak po prostu i za byle co, lecz po gruntownym wybadaniu cen i jaknajdrożej.

Wszystkie zagabywania uwijających się po rynku gospodyń, — dumnie odwracając głowę — zbywała krótko: „Nia przedaję. Do Cenopietrasu przywiozłał".

Ktoś tam złośliwy rzucił uwagę, że „ceny wasze rzeczywiście skaczą na piętra i codzień na wyższe".

Ale pani Katarzyna na taki drobiazg ani okiem nie mrugnęła i w dalszym ciągu pilnie śledziła ceny.

Zaczął już zwolna opadać gwar rynku, ludzie stopniowo rozchodzili się i odjeżdżali, tylko „dostawczyni" Pienocentrasu, licząc na wyższe ceny, nie mogła zdecydować się na dokonanie transakcji.

Niewiadomo wogóle, czy zdecydowałaby się ostatecznie, gdyby nie pomoc, jaką okazała p. Katarzynie w powzięciu decyzji przybyła wkrótce policja.

Udała się wraz z p. Katarzyną do Pienocentrasu, gdzie z przybycia ich szczerze się ucieszono, obliczono według obowiązującego cennika i proszono jednocześnie zmieszaną p. Katarzynę, by i nadal zechciała być dostarczycielką produktów do Pienocentrasu.

Przyjęto także skwapliwie ukrywaną na dnie wozu „niespodziankę" w postaci kilku kilo masła i słoniny.

Trudno się mówi! Baba „perechitriła". (To).

W Niemenczynie

— Banedyś, co ciebie chciałam pytać sia, aha, ci ty czasami koza posiasz, tylko uważasz, żeb była damskiego rodzaju.

— Nu o, Wincuk, i znow cości na ciebie nadeszło. Skądżesz ja taka stworzenia mieć moga? Musi jeszcze chcesz, żeb i kozła posiadał ci zawszystkim cały ogrod zologiczny?

— Czekaj, Banedyś, dajże człowieku słowa przemówić, a to ty gotów i prawda koza przyciągnąć i jeszcze mlekiem mnie napoić, a tu cała rzecz ob rowar idzi, co jego kużdy jeden pod ta melodia kozo nazywa, ali uważasz wraz zbierami sia w droga.

— A dzież to, Wincuk?

— Wiadomie do ciotki do Nimenczyna, jak ten mówił, w gościna zaproszone jestemi, tylko weźmi ze sobo, Banedyś, piłka.

— Wo prawda, Wincuk, w lesie kiedy zagrami, kiedy weźmim enargiczne ruchi zaprowadzać aż ludzi dziwować sia będo.

— Nu o tylko tego nie stawało, żeb ty piłka do zabawy w miejsca piły wzioł i miast mnie być pomocny, kiedy wezma ciotce kuferak ranować, za dzicino cacka po wszystkich rojstach latał i kamaszy u mnie pożyczone zdarł na czysto.

— Dyk dosić gadać, Wincuk, a lepiej po trochi ruchami sia.

— Nu i jak, Banedyś, fajna jazda? A ci dobrze twoja koza ciągni?

— Aj Wincuk, bardzo świetnie ciągni, do rowu i do rowu i musi być co na koniec dlatego dzie i wciągni.

— Patrzaj, Banedyś, wo czemu to ja biez ręców jada, choć szosza w doł idzi.

— Wot i masz, Wincuk, ci z rękomi ci biez i nie w doł, ali zawszystkim w jama zajechałasz, wot facecja! Tylko prandzej wyłazuj, bo i miasteczka już widać. Wo jaki kościoł murowany i cerkwia, ali taka sobie nieważna.

— **Za to most, Banedyś, jak cacka** jaka, tylko patrzaj utróżnie jedź, a to cała ozdoba miasteczkowa popsuisz.

— Powiedz wo lepiej, Wincuk, czemu to Wilia tu taka chuda?

— A to ze zgryzotów, Banedyś, że do Wilni daleka droga, ali wo i ciotka stoi, gęba roziawiwszy.

— Dzian dobry ciocia, a coż to tyla narodu zebrawszy sia przy tym awcie?

— Wiesz Wincuk, wo człowiek nalaz bomba i kiedy szlopni jo ob kamień, znaczy probui ci pełna.

— Dzie ciocia?

— Wo w awcie leży i uważasz, Banedyś, bomba musi ważna jaka, bo ze skrzydełkomi i obkaleczyła jego na czysto, dyk do szpitala zabierajo.

— Dyk nichaj Bogu dzinkui, wo dzie rozum i żeb to dziciuk, a to człowiek stary, a głowa ma jak polana.

— Prawda Banedyś co jak kolana, za wszystkim łysa.

— Ali choć, Wincuk, idzim do ciotki i patrzaj, żeb choć ty niczego nie zagabał, a to niszczęścia będzi.

— Widzisz jego ciotka jajęcznicy musi da, sam będzisz zakąsywać, a ja to, żeb nie zagabał, nie Banedyś, nie ma głupich, jajęcznica nie bomba nie pękni.

— Ali dużo zjadszy, ty pękniesz.

— Dyk ja dużo jeści nie będa, dziesięć jajek i chwyci, nu nie?

Nie Wincuk.

28 września r. b. zgubiono na szosie Wilno—Troki: Lietuvos Pasas (Nr 3882-V/Vo 7. 1937 wyd. 1940—VI—24 w Wilnie), oraz nast. zaświadczenia, wydane przez władze niemieckie:

Fahrraderlaubnis, Volkstumszugehörigkeitsbescheinigung, Sperrzeit-passierschein, Arbeitsausweis der Propaganda-Staffel,

Wszystkie na nazwisko: JACOBI JERZY.

Zwrot za wynagrodzeniem: Vytauto (d. Witoldowa) 20a—7 lub apteka w Trokach.

Nr g.

Wiadomości z dnia

1 październ. ŚRODA — Jana z Dukli

— PRZEDŁUŻENIE KURSÓW JĘZYKA NIEMIECKIEGO. Wileński Instytut dla Dorosłych dotychczas prowadzone kursy języka niemieckiego dla początkujących i zaawansowanych z dn. 1 października przedłuża do 8 miesięcy. Zapisów dokonuje i udziela informacji kancelaria Instytutu — ul. Św. Jerzego 3 m. 6.

— UKARANIE UCHODŹCÓW. Po upływie terminu, przewidzianego dla zarządzonej rejestracji uchodźców, policja obecnie przystąpiła do spisywania protokułów za niedopełnienie tego obowiązku.

Uchodźcy, którzy nie zgłosili się do rejestracji, zostaną przez władze ukarani grzywną pieniężną. (t).

— ZMIANA NAWIERZCHNI. Wydział budowlany zarządu miasta przeprowadza obecnie remont mostu na Wilence przy ul. Kosciuszkos (d. Kościuszki). Zużyta nawierzchnia jezdni została zastąpiona przez nową. Remont jest przeprowadzany w ten sposób, że komunikacja nie uległa przerwie.

— DALSZE PORZĄDKOWANIE PLACU KATEDRALNEGO. Na robotach przy placu Katedralnym pozostało do wykonania tylko ułożenie płyt kolorowych w części środkowej placu, co w najbliższych dniach zostanie zakończone. Następnym etapem robót będzie porządkowanie Cielętnika i zniesienie płotu, otaczającego od strony parku Górę Zamkową. Park i góra będą połączone w jedną całość z uporządkowanym placem. (s).

— REJESTRACJA UDZIAŁOWCÓW „RUTY". Przypominamy, że obecnie trwa rejestracja członków-udziałowców spółdzielni „Ruta". Należy zgłaszać się z książkami członkowskimi do centralnego biura „Ruty" przy ul. Gedimino (b. Mickiewicza) 22a m. 2 do dn. 9 października włącznie. (s).

— ZNISZCZONO 150.000 HA LASU. Przez rok swej gospodarki bolszewicy zniszczyli na terenie Generalnego Komisariatu 150.000 ha lasu, który wycinano bez żadnego planu, nie troszcząc się o to, jak będzie zużyty pozyskany na zrębach materiał. Obecnie są opracowywane plany najbardziej celowego zużycia zniszczonego przez bolszewików materiału leśnego.

— MIEJSKI LOMBARD OGŁASZA, że klijenci magazynów komisowych wileńskiego handlu państwowego towarami przemysłowymi jak i klijenci sklepu komisowego Lombardu Miejskiego mogą swoje zastawy odebrać lub też je nadal pozostawić na nowych warunkach. Zastawy klijentów, którzy nie odebrali swych towarów w oznaczonym terminie zostana ocenione przez Lombard i wystawione na sprzedaż. Poza tym oznajmiamy klijentom Lombardu, że od 1-go października r. b. będziemy udzielać normalnych pożyczek, przyjmować cenne przedmioty na przechowanie, kupować z wolnej ręki rozmaite używane przedmioty i że zostaną otwarte z dniem 15-go października sklepy komisowe:

Nr 1 Uosto (d. Portowa) 9, Nr 2 Vilniaus (d. Wileńska) 10, Nr 3 Vilniaus (d. Wileńska) 26, Nr 4 Didzioji (d. Wielka) 8, Nr 5 Pilies (d. Zamkowa) 20.

Zapamiętajcie to sobie. Sprzedajcie tylko zbędne rzeczy za pośrednictwem sklepu komisowego Lombardu Miejskiego. Przyjmowanie rzeczy rozpoczyna się 6-go października r. b. — a.

— DZIECKO POD SAMOCHODEM. Niejednokrotnie już pisaliśmy o potrzebie zachowania ostrożności w okresie wzmożonego ruchu ulicznego.

Onegdaj, naskutek własnej nieostrożności wpadła pod przejeżdżający samochód ciężarowy 7-mioletnia J. Dvauskaite.

Biedne dziecko tą samą maszyną zostało dostarczone do pogotowia ratunkowego, które po udzieleniu pierwszej pomocy skierowało je do szpitala miejskiego. (t).

— OKALECZENIE PIJANEJ. Onegdaj wzywano pogotowie ratunkowe do I Kom. Policji celem udzielenia pomocy pijanej mieszkance miasta Helenie B.

Ofiara wypadku w nieznanych okolicznościach odniosła bardzo ciężkie rany głowy.

—o—

POSZUKIWANIE ZAGINIONYCH

Ktoby wiedział coś o losie ojca mego Wincentego Popkowskiego b. notariusza w Lidzie, aresztowanego w październiku przez bolszewików 1939 r. w Lidzie, a potem wywiezionego do Baranowicz, — proszony jest o łaskawe podanie informacji pod adresem: Szventiku g-ve (d. Popowska) 22—1. Jan Popkowski. Nr 1171.

—o—

Matka moja Sabina, staruszka, wyszła z domu bez opieki i nie powróciła. Średniego wzrostu, siwa, jasne oczy, ma sparaliżowaną prawą rękę, utyka na prawą nogę; ubrana w szarą suknię i czarny płaszcz.

Ktokolwiek mógłby wskazać miejsce jej pobytu, błagam o danie wiadomości do Czytelni Żukowskiej, Gedimino (d. Mickiewicza) 28 dla Bronisławy Malinowskiej. 1169

Adres Redakcji i Administracji: Wilno, ul. Gedymina 11-a (I piętro). Godziny przyjęć w sprawach redakcyjnych od 10—15. Redaktor przyjmuje od 12 — 14. Administracja czynna od 9 — 17 (oprócz niedziel i świąt).
Ceny ogłoszeń: Wiersz milimetrowy 1 szpalt. na 4 str. — 1 rb. Drobne do 10 słów — 5 rb., następne słowo — 50 kop., 1 wiersz w kronice—3 rb., litera tłustego druku w ogłosz. drobnych — 50 kop. Stronica ma 8 szpal.
Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia i terminu ogłoszeń.

Państwowa Drukarnia Nr. 1 Wilno. Wydawca — redaktor: Czesław Ancerewicz.